

W marcu obchodziliśmy 60. rocznicę podpisania traktatów stanowiących podwaliny dzisiejszej Unii Europejskiej. Przez dziesięciolecie, w czasie których wykuwał się obecny jej kształt, proces integracji miał własną dynamikę. W różnych okresach napędzały go różne motywy, począwszy od chęci zapewnienia Europie trwałego pokoju, a skończywszy na planach uczynienia z niej najbardziej konkurencyjnego elementu światowej gospodarki. Dziś mocnych argumentów za integracją dostarcza przede wszystkim otoczenie Unii. Zmiany w nim zachodzące powodują, że działania podejmowane przez poszczególne kraje na własną rękę będą coraz mniej skuteczne. W kontekście tych zmian dezintegracja europejska wydaje się wręcz irracjonalna.

Nie oznacza to jednak, że nie może do niej dojść. Jak wskazują doświadczenia z przeszłości (także tej nieodległej, by przywołać niedawną decyzję o brexicie), również procesy dezintegracji charakteryzują się własną dynamiką, która nie do końca podąża za tym, co w powszechnym przekonaniu uznawane jest za racjonalne. W tej sytuacji złe odczytanie procesów politycznych zachodzących w Europie oraz brak rozwiązania problemów z przeszłości (m.in. wad w konstrukcji Unii i strefy euro oraz nadmierne narosłych długów) może doprowadzić do rozpadu UE wtedy, gdy jej znaczenie dla europejskich krajów - w tym Polski - jako instrumentu zachowania globalnego znaczenia i oddziaływania będzie dramatycznie rosnąć.

To nie jest świat dla małych krajów

Dyskutując o integracji czy też dezintegracji europejskiej, często pomija się dynamikę globalnych procesów. Tymczasem wiele z nich ma dziś dla Europy olbrzymie znaczenie. W tej sytuacji warto się przyrzec kilku z nich.

Pierwszy odnosi się do malejącej roli Europy w świecie. To konsekwencja wyrastania nowych potęg. Chiny, które jeszcze dziesięć lat temu miały PKB (z uwzględnieniem parytetu siły nabywczej) na poziomie zaledwie 45 proc. unijnego, dziś dysponują takim samym potencjałem gospodarczym. Za chwilę będziemy świadkami podobnego skoku także w przypadku Indii. Za potęgą gospodarczą idzie ich rosnąca siła militarna i polityczna.

W konsekwencji szybkiej ekspansji wielu rozwijających się krajów europejskie państwa - z perspektywy globalnej - w szybkim tempie relatywnie maleją i tracą na znaczeniu. Do grupy tej zaliczają się nawet Niemcy. Ta największa unijna gospodarka jeszcze dziesięć lat temu reprezentowała 4,2 proc. globalnego PKB, dziś odpowiada już jedynie za 3,3 proc., a za dziesięć lat będzie to - według prognoz - tylko około 2,5 proc. O ile w 2005 r. PKB Niemiec stanowił 43 proc. PKB Chin i 87 proc.

międzynarodowe pozostają zbyt słabe, by efektywnie bronić interesów słabszych i mniejszych. Dobitnie pokazał to chociażby konflikt na Ukrainie.

Trzecim istotnym z punktu widzenia Europy procesem jest izolacjonizm Donalda Trumpa skutkujący rozluźnieniem tradycyjnych więzi z USA. Jest on ważny nie tylko w kontekście ograniczonych zdolności obronnych Europy (efekt kilkudziesięciu lat oszczędności w tym zakresie), ale także chociażby w kontek-

(państwami czy korporacjami). Połączony unijny potencjał to wciąż olbrzymia skala: 17 proc. globalnego PKB i aż 22 proc. globalnych wydatków konsumpcyjnych.

To, że UE może i powinna zyskiwać na znaczeniu jako instrument kształtowania korzystnych rozwiązań dla europejskich krajów, nie oznacza, że tak będzie. Ostatnie lata uwiarydociły bowiem dwie ważne słabości Europy: instytucjonalną niewydolność Unii oraz brak - na poziomie krajów członkowskich - aktywnego zarzą-

podczas najbliższej recesji, którą gwałtownie spotęguje problem wyciąg olbrzymia skala: 17 proc. globalnego PKB i aż 22 proc. globalnych wydatków konsumpcyjnych.

Mocni razem

W interesie krajów członkowskich Unii jest podjęcie

eksportu. Bez uprzywilejowanego dostępu do unijnego rynku wiele polskich firm nigdy nie osiągnęłoby skali, którą ma dzisiaj.

Z kolei w przyszłości kluczowy dla nas będzie dostęp do nowych technologii, a także zdolność łatwego ich pozyskiwania. Jeśli marzymy o osiągnięciu celów nakreślonych w strategii odpowiedzialnego rozwoju, nasze firmy muszą zachować możliwość ekspansji kapitałowej w Unii - wykorzystać szansę, jaką im dają przewagi w postaci elastycz-

Współpraca albo marginalizacja



ANDRZEJ HALESIAK

Współczesny świat jest bezlitosny dla słabych graczy. Bez unijnego parasola europejskie państwa staną się coraz mniej znaczącymi pionkami na globalnej szachownicy - pisze ekonomista.

Indii, to dziś odpowiednio jedynie 20 i 48 proc. Co więcej, ze względu na czynniki strukturalne (choćby te związane z demografią) tego trendu nie można odwrócić - z każdym kolejnym rokiem niemalże każdy europejski kraj staje się z globalnej perspektywy coraz mniejszy.

Drugi z istotnych procesów to szybkie pogarszanie się globalnego klimatu dla małych i średnich państw, a z takich przecież głównie składa się dziś Europa. Jeszcze 10-20 lat temu kraje tej wielkości mogły się czuć komfortowo: korzystały gospodarczo z liberalizacji handlu i swobodnym przepływie technologii, a swego rodzaju globalne odprężenie i związane z tym poczucie bezpieczeństwa pozwalało im oszczędzać na wydatkach na obronność. W dzisiejszych jednak uwarunkowaniach argumenty związane z wielkością i siłą znów niestety zyskują na znaczeniu. Tym bardziej że instytucje

ście bezpieczeństwa energetycznego. Dotychczas to Stany Zjednoczone pilnowały, z lepszym lub gorszym skutkiem, porządku na Bliskim Wschodzie, dbając tym samym - niejako przy okazji - o interesy Europy. Izolacjonizm w połączeniu ze znaczną redukcją uzależnienia USA od importu ropy i gazu (co jest konsekwencją rewolucji łupkowej) sprawi, że niebawem ciężar odpowiedzialności za bezpieczeństwo energetyczne Europy w znacznie większym stopniu spadnie na nią samą.

Czwarty element to narastające w skali globalnej tendencje protekcjonistyczne. W nadchodzących latach dostęp do danego rynku może w coraz większym stopniu odgrywać rolę karty przetargowej. W tym kontekście kraje z dużym rynkiem wewnętrznym będą relatywnie lepszej sytuacji.

Po piąte wreszcie, rosnąca siła międzynarodowych korporacji powoduje, że problemem nie jest już jedynie obrona własnych interesów w relacjach z innymi krajami, ale także w relacjach z tymi globalnymi mołochami.

Dynamika dezintegracji

Opisane powyżej trendy sprawiają, że małe i średnie kraje, których rozwój był w minionych dziesięcioleciach oparty na rosnącej otwartości gospodarek, będą napotykać coraz więcej problemów na drodze do osiągnięcia swoich celów. Nie są to sprzyjające warunki do prowadzenia gry na własny rachunek. W kontekście malejącego znaczenia poszczególnych europejskich krajów w świecie rola Unii jako instrumentu polityki gospodarczej i osiągania tym samym społecznych celów będzie wzrastać. Dużo łatwiej bowiem na poziomie Wspólnoty negocjować korzystne rozwiązania w relacjach z dużymi i silnymi

działania szansami i zagrożeniami związanymi z integracją.

Niewydolność instytucjonalna sprawia, że Unia ma duży problem, by poradzić sobie z kluczowymi wyzwaniami, którymi są m.in. niewłaściwy kształt strefy euro, narastanie luki pomiędzy integracją gospodarczą i polityczną, presja migracyjna i spuścizna przeszłości w postaci nadmiernych długów. Równo-

wysiłków, by ją skutecznie zreformować. Bez unijnego parasola kraje Europy staną się coraz mniej znaczącymi pionkami na globalnej szachownicy. Tak jak w przeszłości europejskie potęgi „rozgrywały” innych, tak teraz same będą „rozgrywane”. USA Trumpa, ale także Rosja czy Chiny, marzą o scenariuszu, w którym będą mogły dobierać

ności i zdolności dostosowania, do pozyskiwania w znacznie większej skali niż dziś światowej klasy rozwiązań czy marek. Tylko to pozwoli na dalszy wzrost złożoności naszej gospodarki - niezbędny, aby zerwać z niskokosztowym sposobem konkurowania.

Z perspektywy globalnej Polska jest krajem co najwyżej średniej wielkości. Nasz udział w populacji globu to 0,5 proc., a w PKB - 0,9 proc. Bez wątplenia jesteśmy więc w grupie tych, dla których obecny klimat staje się niekorzystny. Samodzielnie niewiele zdziałamy, a wystarczy rozejrzeć się wokół - po naszych sąsiadach - by zrozumieć, że w kontekście integracji nie ma dla UE alternatywy. A przynajmniej takiej, która zapewniłaby nam dalszy cywilizacyjny postęp. W tej sytuacji pytanie o to, czy Unia Europejska jest nam potrzebna, wydaje się pytaniem retorycznym. Nawet jeśli nie jest doskonała. Nawet jeśli prezentuje się dziś jak bokser po ciężkim nokaucie, dojrzałość myślenia strategicznego wymaga od nas, byśmy pomogli jej się podnieść. Z kolei dojrzałość wynikająca z doświadczeń minionych lat spędzonych w Unii powinna skutkować umiejętnością jeszcze pełniejszego wykorzystania przez nas szans, jakie integracja unijna stwarza, i lepszego zarządzania ryzykiem, które rodzi. ☺

Autor jest członkiem Rady Towarzystwa Ekonomistów Polskich oraz Rady Programowej Kongresu Obywatelskiego

Trudno wyobrazić sobie sytuację, w której dezintegracja Unii byłaby dla nas korzystna; Polska jest jednym z głównych beneficjentów UE

cznie brak pełnego zrozumienia procesów integracji powoduje, że w wielu krajach zaniebdywane jest aktywne zarządzanie negatywnymi efektami, jakie są z nią związane.

W tej sytuacji w niektórych społeczeństwach krajów Unii narasta przekonanie, że instytucja ta zawodzi. I nawet jeśli znaczna część europejskich problemów przypisywana jest UE bezpodstawnie, to dość powszechna jest dziś niebezpieczna skłonność przypisy-

sobie w Europie partnerów (na poziomie poszczególnych państw), którzy w praktyce spełniać będą rolę ich XXI-wiecznych wasali. W zamian za gwarancje bezpieczeństwa czy dobre relacje handlowe będą musieli oni podążać za interesem tych potęg w ich globalnych działaniach. Ich lojalność będzie musiała być wyrażana tym bardziej, im bardziej skonfliktowane będą ze sobą globalne potęgi.

To wszystko odnosi się także do Polski. Trudno sobie wyobrazić sytuację, w której dezintegracja Unii mogłaby być dla nas korzystna. Polska jest jednym z głównych beneficjentów UE. I nie chodzi nawet o różne formy wsparcia finansowego - dopłaty dla rolników czy fundusze strukturalne, które znacząco odmieniły obraz naszego kraju. Najważniejszą korzyścią jest dostęp do olbrzymiego wspólnotowego rynku i technologii. To te elementy sprawiają, że rozwój polskiej gospodarki - a wraz z tym byt każdego Polaka - jest silnie związany z UE. Tylko w 2016 r. wyeksportowaliśmy do Unii towary o wartości 636 mld zł, co stanowiło blisko 80 proc. całego naszego

RZECZPOSPOLITA

PISALIŚMY O TYM:
Na naszych oczach powstaje Europa wielu prędkości

„Polska oddala się od Unii”

5 marca 2017 r.

rp.pl/swiat

K O N G R E S
OBYWATELSKI